

Odyseja Dwóch Światów, Część 2 — PrzemeK155J

Od autora: Oto kolejna część mojej historii. Jeśli spodobał wam się wstęp i przekonaliście się do bohaterów, to spróbujcie kolejnej. Jak zawsze, będzie super, jeśli napiszecie, jak wam się spodobało.

W układzie Pochmurnym, usytuowanym gdzieś na rozdrożach galaktyki 6B jest taki zwyczaj, że wszystkie planety raz na sto lat obchodzą świętą pracy i zatrzymują się, wspólnie narzekając na niską płacę, jaką otrzymują za bezustanną charówkę (przewożenie ogromnej ilości Terabiomasy należy do niezwykle trudnych zadań), złe warunki i wogóle brak jakiegoś rozwoju. Przecież mogłoby okrążyć inne galaktyki i nawet nieść życie, razem z kometami i asteroidami. Albo - tak jak inteligentne formy życia - rozprawiać nad sensem istnienia i snuć domysły filozoficzne przy kawce zbożowej z mlekiem. Niestety, ich wredny pracodawca, pan Los, obdarzył ich właśnie takim, nieistotnym, nudnym zadaniem.

Przynajmniej Dzień Wielkiego Bredzenia trochę koi ich nerwy i przygotowuje na następne wieki przewożenia tego, co rośnie i żyje na ich niekiedy alkaicznej skorupie.

Okazało się, że istnieje wiele takich układów. Zasiedlają one Drogę Mleczną, Drogę Ziołową i Drogę Świętego Zdechłego Jeża, oraz pradawne Czarne Zadupie, na którym, według legend, już prawie nic nie żyje. Ale, jak mawiał pewien mistrz filozofii Garuiz „Nie ma nic lepszego, niż porządna przejażdżka przez Pochmurny Układ w Dzień Wielkiego Bredzenia. Szczególnie, gdy ma się do dyspozycji napój z Owsianej Wiewiórki”.

Skosunkotowo Mała książeczka Mało Znaczących, ale za to całkiem ważnych informacji. Autor: Hun Harris Hamilton Roger

Zapisane: 1 rok nie naszej ery.

Rozdział 1

Czarne Zadupie

Czy ty wiesz, że niedaleko, w jakimś Pochmurnym Układzie wypada dziś Dzień Wielkiego Bredzenia?

Gnom westchnął. Choć nie takim zwykłym, normalnym westchnięciem. Jego westchnienie zawierało mnóstwo różnych informacji, i gdyby obok zjawił się psycholog, na pewno wydedukowałby, że Stalowy Gnom przeżywa właśnie rozterkę emocjonalną, która potocznie nazywała się „Wkurwieniem”.

Czego ty ode mnie znów chcesz? Proszę, daj mi chociaż minutę ciszy. Chociaż minutę!

Minutę później Robot odezwał się:

Wiesz jak mam na imię?

Nie.

A chcesz wiedzieć?

Nie. - rezygnacja była jego wsparciem, jego podporą, która sprawiała, że jego stalowa twarz jeszcze nie

przeobraziła się w zwęgloną patelnię.

I tak ci powiem. Mówią na mnie „Rob”. To taki skrót od Robota. Czasem nazywają mnie też Złośliwym Chujkiem, albo Rzezimieszkiem. Ale poza tym jestem po prostu Rob.

Tak?? Niezwykle interesujące.

Co tam mieszasz w swojej próbowce?

Co?

Ha! Mam cię. Tak naprawdę wiem co tam mieszasz. Mam kamery wszędzie. Widzę, że to jest... kwas rybonukleinowy. Co ty zwariowałeś? Chcesz nam tu...jakieś reakcje autokatalityczne odprawiać?!

Tak. - odparł sucho. - A teraz się zamknij. Już dość ciebie nasłuchałem.

Ale po co nam tu życie? Po co jakieś dodatkowa niepotrzebna powdójna helisa! Jakie masz zamiary?

Chcesz stąd uciec? Przecież dobrze wiesz, że nic z tego. Nie pozwolą nam. Jesteśmy cały czas pod kontrolą.

Póki nie zwariujemy. Póki to pole magnetyczne nie wyżre tobie tego twojego małego mózdzku.

Zapadła cisza. Wyjątkowe i niezwykle ciekawe zjawisko na statku Stalowego Gnoma. W ciągu pisania tego opowiadania obliczono, że wydarza się ono w regularnych cyklach, lecz prawdopodobieństwo zaistnienia owej ciszy w towarzystwie niejakiego Roba wynosi około 0,001. Dlatego też Gnom był bardzo szczęśliwy, jeżeli można wogóle stwierdzić, że takie stalowe gbury jak on się z czegoś cieszą.

Obraziłeś mnie.

Wycofał się od komentarza.

Wcale nie mam małego mózdzku. Jestem inteligentny.

Ojoj. I co jeszcze?

Jestem tak inteligentny, że wszechświat przy mnie... a z resztą to nie ważne. W porównaniu do innych robotów i tak jestem debilem. Inaczej nie wysłaliby mnie tutaj.

Zastanawiam się, jak musiałyby wyglądać rozmowa z jakimś inteligentnym robotem. O czym ja bym z nim rozmawiał?

One nie rozmawiają. Są na to zbyt inteligentne i dawno porzuciły niewygodną komunikację werbalną i niewerbalną.

To jak one się porozumiewają ze sobą? Za pomocą czego?

Nie wiem. I nie obchodzi mnie to. Jestem zdenerwowany, że nikt z was, nikt z żadnych inteligentnych budowniczych nie wbudował mi jakiejs innej, lepszej formy porozumiewawczej. Wtedy mógłbym projektować wszechświaty w głowie.

Nagle oboje usłyszeli ciche, ale takie...takie jakby upierdliwe pogwizdywanie. Statek zatrzęsł się w swoich nieorganicznych, całkowicie krzemowych konwulsjach, jakby się czegoś przeraził, albo stracił ochotę na słuchanie dyskusji dwóch osobników o niskich zdolnościach poznawczych, zasiadających właśnie w prawej komorze. Ów mały stateczek zdecydowanie wolałby gościć w swoim wnętrzu fretki - były nieco bardziej rozgarnięte i przynajmniej nie hałasowały tak bardzo. Poza tym, stateczek także nie nawiązywał języka, w ogólnym tego słowa znaczeniu. Osobiście preforował komunikacje wewnątrz-jądrowo-trójdzielno-mechaniczną. Polegała ona..., aj, nie czas na to. Zdecydowanie, nie czas.

Słyszałeś to?

Co?

Jakby statek...wił się w konwulsjach?

Jarzeniówki błysnęły mocną, oślepiającą wstęgą światła, a potem całkowicie zgasły. W ciemności rozświećliły się fluorescencyjne czerwono-niebieskie neony alarmowe. Wokół rozszedło się dudnienie o wysokiej tonacji, jak i częstotliwości. Stalowy Gnom wiedział, że jest to ostrzeżenie, być może przed nacierającą w ich kierunku asteroidą, albo jakimś obcym, niekontrolowanym i niezapisanym w systemie statkiem, dryfującym przez opustoszałą nicość. Ale mimo tego, specjalnie się tym nie przejął. Pochwycił próbowkę w dłoń i ponownie zajął się mieszaniem, w nadziei, że jego eksperyment, którego wartość niezwykle sobie cenił, powiedzie się i może dzięki temu, co wkrótce urośnie w próbowce, Stalowy Gnom ucieknie gdzieś daleko w przestworza, by tam zająć się swoim prawdziwym, wolnym życiem. Z tego co słyszał, podobno jest bardzo krótkie. Dlaczego więc miałby je tracić na dyskusje z robotem, który w dodatku ma niskie poczucie wartości?

Przestań mieszać i skup się na działaniu. Coś niebezpiecznego się tu dzieje... - odezwał się Rob.

W takim razie ty coś zrób. Ja mam być tylko pośrednikiem. Kopią zapasową. To od ciebie zależy status ochrony, więc się tym zajmij...

Chyba zbliżamy się do...

Do czego?

Nie uwierzysz...- w głosie Roba panowała dziwna mieszanka emocji. Oburzenie, strach i zarówno rozbawienie.

Ludkowie z cywilizacji Majarów uwierzyli w Wielkiego Króla z Kutasem Bez Głowy, który zapewni im dobrobyt, kiedy tylko napiją się krwi wędzonego albatrosa a potem zadźgają się łyżką, więc i ja uwierzę w to, co mi pokażesz. Dawaj.

To są...

Coś ty taki podekscytowany? Po prostu powiedz!

To są...

Co to takiego jest?

No mówię ci, że to są!

Co?

Są!

A co to jest?

Taka ogromna, nieobliczalna kometa. Ale nie taka zwykła. To jest żywa kometa. Zazwyczaj, w wyniku Koniunkcji Międzyplanetarnych Dysput w Dzień Wielkiego Bredzenia, dochodzi do licznych anomalii czasoprzestrzennych. Wiesz...kiedy planety zbaczają ze zwyczajnego kursu, prawa fizyki zaczynają szaleć.

Aha. I co to to Są? Bo jakoś nie umiem sobie wyobrazić, jak kometa może być nieobliczalna.

Będzie chronić Układu Burzowego. To oznacza, że nie będziemy mogli dalej przelecieć. To jak... granica pomiędzy Meksykiem a Stanami.

CO??

Nie ważne. Są jest niezwykle upierdliwa. Zadaje przeróżne dziwaczne pytania i jeśli na nie nie odpowiesz, bombarduje ciebie najgorszymi na świecie wyzwiskami. Uwierz mi są one gorsze od pocisków Subatomowych. Mój kolega kiedyś się z nią zetknął i zmarł na zbyt niskie poczucie wartości. Także...

Gnom, w głębi własnego umysłu, uśmiechnął się, a nawet roześmiał. Bo Rob już miał niskie poczucie wartości. A, jak mawiają mędrcy i głupcy, wystarczy jeden foton ze światła gwiazdy Canis Majoris, by stopić cienką pokrywę lodu, przykrywającą jezioro Haar. Owa lodowa powierzchnia jest tak cienka, że od razu pęka i zmienia się w krystaliczny płyn.

Co zamierzasz zrobić?

Gnom wręcz słyszał, jak tranzystory Roba bucza, jak trybiki parują, by wymyśleć odpowiedź na to pytanie.

W końcu jednak wydusił to siebie.

Uruchomię komórki szare.

Powodzenia. - Stalowy Gnom roześmiał po raz pierwszy, odkąd wszedł na statek. - O ile jakieś jeszcze posiadasz.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

PrzemeK155J, dodano 17.10.2019 15:07

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.